

To jest 'ak

BLUM
MADRZEJSZY OD...

Jak wiadomo, po krwawych zajęciach w Clichy, wywołanych jedynie i wyłącznie przez francuskich komunistów, rozpoczęła się ze strony rządzącego dziś Francją frontu ludowego gwałtowna kampania przeciwko partii społecznej p. de la Rocka, domagająca się jej rozwiązania. Chodziło przy tym nie tyle o zrzućenie z siebie odpowiedzialności za krwawe zajęcia, ile o pozbycie się groźnego przeciwnika, zacykającego odgrywać w życiu francuskim coraz większą rolę.

Rozwiązanie przeciwnych organizacji politycznych dowodzi bowiem zawsze tracenia przez rządzących gruntu pod nogami oraz niemożności przeciwstawiania przez nich swym przeciwnikom dostatecznie silnych argumentów ideowych. Jedyną w takiej sytuacji możliwą dla rządzących formą walki jest... rozwiązanie niebezpiecznego przeciwnika i pozabawienie go prawa do legalnej działalności.

Tak było więc z rządem Bluma i groźną dla niego partią społeczną p. de la Rocka, której rozwiązanie domagali się tak stanowczo komuniści. Ostatecznie jednak — jak donoszą depesze — rozwiązanie partii społecznej nie zostało przez Bluma zdecydowane.

Widzimy on bowiem dobrze, że rozwiązanie organizacji naprawdę ideowej to broń ogromnie obosieczna. Nie unicestwia ono bowiem niczego, a tym silniejszą wywołuje reakcję i tym bardziej wrogi nastawienie. Właśnie do tego, że w miejsce rozwiązanej partii społecznej powstałaby na pewno nowa, z inną być może nazwą i z innymi, bardziej niebezpiecznymi metodami pracy.

Roland Dorgeles

de l'Académie Goncourt

Niech żyje Wolność! (X)
Nic ma niezawisłych sądów

Niekiedy rankiem, opuszczając hotel z planem Moskwy i małym słowniczkiem rosyjskim w kieszeni, spotykałem w hallu kierownika hotelu, który rzucał mi spojrzem nieufne sponad stołu swoich urzędowych papierów.

— Gdzie pan się dzisiaj wybierze? — interesował się moją wyprawą.

— Do sądu, obywatelu.

— Znowu do sądu. Jest przecież tyle znacznie ciekawszych rzeczy. Czy był pan na przykład w profilaktorium, w muzeum Czerwonej Armii, w tym kierunku właśnie odjeżdża samochód.

— Dziękuję... wolę sąd.

Ten kierunek mej ciekawości nie podobał się wyrażnie wszystkim koleżeńskim adiutantom, strzegącym naszego hotelu. Odradzali mi stanowczo każdą moją sądową wyprawę, przekonując, że stracę tam czas. Kierowała nimi zapewne obawa, że odnajdę tam rzeczy mnie interesujące, ale niezbyt różowe.

Rozstrzelanie

niepospolita kara

Ażby przygotować się do tych wycieczek, kupiłem kodeksy sowieckie i przetłumaczyłem go sobie. Przejmujący dokument: „rozstrzelanie... rozstrzelanie... rozstrzelanie”. Słowo to zjawia się na każdej stronie.

Nie mogę wprawdzie opowiedzieć o procesach, w czasie których padały wyroki śmierci, ale widziałem nieszczęśliwych skazy-

wanych na katyżkę za przestępstwa, za które u nas dostaliby piętnaście dni więzienia.

Cóż naprzykład stało się z pewnym biednym chłopakiem, skazanym na pięć lat więzienia za to, że sfalszował swoją kartę pracy? Odszedł, wyjąc prawie w płacz, uprowadzany przez żołnierzy „IPU”. Gdzie go wywieziono? Czy do jakich odległych obozów izolacyjnych, czy do stepów arktycznych? Albo ta staruszka, taka przerażona, że nie umiała nawet odpowiadać sędziemu. Skazana za zbrodniczość. Dwa lata...

Muszę jednak dodać, aby nie być niesprawiedliwym, że widziałem procesy kończące się uniewinnieniem. Naprzykład uniewinniono pewnego wielkiego owolionego draba, który był oskarżony o ukradzenie nowych butów swojemu sąsiadowi. Usprawiedliwiał się, że sąsiad okradziony jest czymś w rodzaju kapitalisty, miał bowiem dwie pary, podczas gdy on musiał chodzić boso. Ponieważ nie był dotąd karany, sąd darował mu winę. Zdać mi się, nawet bez obowiązku zwrotu skradzionych butów.

„Spekulant”

Innym razem przed sądem stał „muzyk” przypominający mi postacie Turgieniewa albo Gogola, który w sądzie kiwał się niustannie na ławie oskarżonych. Oskarżono go o spekulację: nie mogłem pojąć, jak można zarzucać takie przewinienie temu star-

cowi, z nogami owiniętymi w owijacz. Jego zapłakane oczy, zgarbiony grzbiet, wpadnięte policzki, świadczyły o nędzy i przejęciu się nieszczęściem. Jednak raport policyjny brzmiał stanowczo: znaleziono u niego 10 kuponów na wełniany materiał. Nic więcej. Dano mu dwa lata.

Należy zaznaczyć, że temu skazanemu „powiodło się”. Inny „spekulant”, u którego znaleziono 85 szmulek nici, skazany został na 10 lat, jego żona na 7. „Trzeba ich krótko trzymać, aby się nie...” — owarł mi prokurator, dawny mason.

Dwie własności

Ten przemily dyktarz nie tracił żadnej okazji, z racji której mógłby chwalić sowieckie prawo. I wysilił się, aby skłonić mnie do zrozumienia konieczności dwóch rodzajów własności: „społecznej” i „osobistej”, którą przed wszystkim należy szanować i starej własności prywatnej, która może być tolerowana.

Okradając kogoś, ryzykuje się tylko dwa lata ewentualnego więzienia, podczas gdy w wypadku okradzenia Państwa, bardzo łatwo można otrzymać karę lat dziesięć. Jest to maksimum ustalone przez prawo. Ktoś, kto popełnił przestępstwo, zasługując na wyższą karę, nie może już wrócić do normalnego życia. Półśrodków nie ma, jest śmierć.

„Bandytizm”

Mój znajomy prokurator, dawny mason, tłumaczył mi, że ta kara zasadniczo jest zniesiona, za wyjątkiem przestępstw popełnionych grupowo „bandytzmu”. Oczywiście nie dawał nigdy, że to ostatnie określenie również często, jak sabotaż, nadaje się do różnych przewinień. Właśnie za „bandytizm” co roku setki urzędników Kołki zostają skazanych na zstanie lub rozstrzelanie.

Kiedy towarzysze Kaganowicz,

zajęli się reorganizacją komunikacji, wypadki na kolei były codziennym zjawiskiem. Bez zagłębiania się w przepisy, bez stosowania upomnień, Kaganowicz zastosował środki najprostsze, najradkalniej zmuszające kierowników stacji do sumiennosci i mechaników do nabrania wstrętu do wódek: wszyscy odpowiedzialni mieli ponosić śmierć. We Francji, jeżeli jakiś sędzia śledczy po katastrofie kolejowej każe zaarrestować zwrotnicę, budzi natychmiastową burzę protestów prasowych, mających rzeczywiste wielkie słuszności. W Rosji winnemu pakuje się po prostu kulę w głowę.

Zawiste sądy

Zacytuję dwa wypadki dla przykładu. 12-go sierpnia na północy Kaukazu, pociąg wiozący benzynę wpadł na drugi. Przy zderzeniu wybuchł pożar. W miesiąc potem kierownik stacji był rozstrzelany, a trzech urzędników skazani na 10 lat. Podobny wypadek zdarzył się w innej stronie kraju. Kierownik stacji, nieobecny w momencie katastrofy otrzymał wyrok za „bandytizm”, który polegał na braku dozoru nad eksploatacją urządzeń technicznych. Mechanik i konduktor, którzy cudem wyszli z wypadku, zostali skazani na 10 lat „pozbawienia wolności”, mówiąc dokładnie — na zesłanie.

Ponieważ Państwo boi się, że zwykłe sądy byłyby za łagodne dla tego rodzaju przewinień, sprawy takie prowadzi Trybunał Komunikacji zawiste od Komisarzatu Spraw Wewnętrznych. Podobnie, robotnicy pracujący w przemyśle Obrony Narodowej, podlegają sądom Rady Wojennej danego regionu. Za każdym razem, kiedy dyktatura chce wzbudzić w podwładnych swych postach, feruje wyroki sama. Bez litości.

Coraz szersze kręgi z targu
gen. Żeligowskiego z Izby Rolniczą

Zatarg w Wileńskiej Izbie Rolniczej, wyrazem którego było ustąpienie 3 osób z gen. Żeligowskim na czele z Zarząd Izby, zatarga coraz szersze kręgi. Po szeregu enuncjacji i oświadczeń poszczególnych osób i grup, w dalszym ciągu mają się odbyć zebra- nia z udziałem gen. Żeligowskiego, Związku Zawodowego Rolników z Wyższym Wykształceniem w dniu 3 bm., oraz w dniu 10 bm. walne zebranie Okręgowego Towarzystwa Organizacji Kółek

Rolniczych, pow. wileńsko-trockiego. Przewidziane jest podjęcie uchwał, wypowiadających się przeciwko zarządowi Izby Rolniczej w Wilnie, a w szczególności przeciwko przesłowi, posłowi Kamińskiemu.

Reklama Orbisu w żargonie

Tanie wycieczki na paschę do Polski

Podajemy odtbitkę ogłoszenia brania udziału w wycieczkach z Orbisu, zachęcającego żydów do Brukseli na Paschę do Polski:

O R B I S

BRUXELLES, 50, rue des Colonies, Tél. 17.36.36
LIÈGE, 34, rue des Dominicains, Tél. 292.63
ANVERS, 44, avenue de Kayser, Tél. 339.25

בידוע עסקבורסיע אויף פאסח אין
פאריז

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36
אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63
אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36

אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63

אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36

אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63

אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36

אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63

אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36

אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63

אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

אין פאריז, 50, רוא דע קאלאניעס, טעל. 17.36.36

אין ליזש, 34, רוא דע דאמיניאן, טעל. 292.63

אין אנבער, 44, אבענע דע קאזער, טעל. 339.25

Prasa o represjach
Po zarządzeniach p. Świętosławskiego
Radość prasy falksfrontowej

(K) Prasa żywo omawia ostatnie zarządzenia min. Świętosławskiego.

Popieranie konspiracyj

„Goniec Warszawski” pisze: Min. Świętosławski, rozwiązując organizacje ideowe, twierdzi, że stają się one terenem działalności politycznej „nieodpuszczalnej w myśli ustaw akademickich”. Mój Boże! Czy pozbawienie młodzieży legalnych stowarzyszeń odzwierciedla młodzież od polityki? Zamknięcie się ona w konspiracji, a konspiracja opiera się na radykalizacji w działaniu, jak legalne stowarzyszenia i urogi spokoju na uczelniach wyższych się nie osłabnie. Początek o tym dzieje pokolenia, studiującego w uniwersytetach rosyjskich, do którego należał min. Świętosławski.

Tym bardziej niezrozumiałe jest za wzięcie bratniej pomocy, mające na celu działalność samopomocową. Kto biednej młodzieży, radykalizowanej przez niedostatek pomocy, zastąpi bratnią pomoc? Rząd? Mocno w to wątpię, to też zarządzenie min. Świętosławskiego mocno nas dziwi. Zresztą całe społeczeństwo.

Falksfront odetchnął
z uga

„Walka Ludu” pod figowym listkiem zastrzeżeń tak się cieszy:

Endecy więc wywołali tego rodzaju nastroj, iż zarządzenia min. Świętosławskiego przez większą część społeczeństwa przyjęte zostają z uczuciem ulgi. Mimo iż rozwiązanie politycznych organizacji młodzieży, a zwłaszcza działalności stowarzyszeń samo pomocowych jest represją, uderzającą w niewłaściwym kierunku.

Dodać należy, że „społeczeństwo w żargonie „Walki Ludu” oznacza „falksfront”.

Na pozom królów
pętności

„Kurier Czerwony” chciałby

Student członek Z.Z.Z.
skazany za obrazę
red. Mackiewicz

Sąd Okręgowy skazał członka ZZZ, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego, Brodewskiego, na 1 miesiąc aresztu i 50 zł. grzywny za zniesławienie red. „Słowa” Mackiewicza w druku, treścią listu otwartego, w którym Brodewski podaje do wiadomości publicznej, że uderzył red. Mackiewicza szpicrutą za napaść prasową na prezesa ZZZ, Moraczewskiego.

sprowadzić młodzież akademicką do poziomu politycznego własnych czytelników, t. zn. entuzjastów konkursów piękności. Wobec tego więc pisze:

Olbrymia większość młodzieży pragnie przede wszystkim uczyć się, pracować i przygotowywać do życia samodzielnego. Prowadzenie polityki we wszystkich dziedzinach życia państwowego, a więc i w dziedzinie wyższych szkół akademickich, należy do pokolenia dojrzałego, które jest za nią odpowiedzialne.

Rozumie to niewątpliwie, ogromna większość polskiej młodzieży akademickiej, której zapal patriotyczny i uczucie odpowiedzialności nie słabnie w wyjątkowej pracy, mającej na celu pomysłniejsze zakonczenie roku akademickiego.

Przygotowanie się do samodzielnego życia bez samodzielnosci to złudzenie. Jeśli polska młodzież akademicka nie będzie mogła się przygotowywać do będzie ją przygotowywał ktoś inny.

Wspomnienia

po Rzymowskim

„Kurier Poranny” przypominał sobie niedawne czasy Rzymowskiego i pisze:

Okręś konsolidacji narodu, który rozpoczął swą deklarację p. Adam Koc, winien być równocześnie okresem likwidacji tendencji odrędkowych i anarchistycznych w naszym życiu publicznym. Wobec faktu narastania i krzepnięcia nowej, potężnej i nowoczesnej organizacji politycznej akcja prasowa różnych „ABC” czy „Głosów Powszechnych” to akcja anarchoizująca nasze życie publiczne. Zlikwidowany niedawno przez władzę „Dziennik Popularny” należał również do tej plejady pism, które mobilizowały swych czytelników pod — niewiadome sztandary.

Metoda porównywania „ABC” z falksfrontówką w rodzaju „Dziennika Popularnego” naprawdę przypomina metody Brata Wincentego.

Skargi na stosunki w szkolnictwie

Położyć kres demoralizacji

W szkolnictwie polskim źle się dzieje. Nie ma prawie dnia, aby nie nadeszła jakaś wiadomość o wybrzykach nauczycieli z pod znaku Z. N. P. o krzywdzie młodzieży myślącej narodowo, o proteście rodziców przeciw nauczycielom z demoralizatorom. Oto znów mamy kilka faktów do zapamiętania. W Gidlich odbyło się zebranie rodzicielskie, na którym uchwalono protest przeciw Z.N.P. i jego działaczom zatrzymującym duszę młodzieży.

W okręgu kuratorium lubelskiego, gdzie niedawno wybuchł niesłychany skandal w szkole im. Czarnieckiego w Chelmie, gdzie ekskuratorowi Lewickiemu postawiono zarzuty niezmiernie ciężkie — znowu skarga rodziców na kierownika szkoły.

Mianowicie mieszkańcy wsi Węgrze, gm. Bełżyce wniosli do Ministerstwa Oświaty skargę, w której domagają się usunięcia miejscowego kierownika szkoły, Wiśniewskiego, pod zarzutem de-

moralizowania dzieci i propagowania bezbożnictwa. Jak się okazuje, rodzice, podczas kuratorstwa Lewickiego, składali kilkakrotnie skargi do kuratorium. Skargi owe „tonęły” tam bez echa.

O niesłychanym zachowaniu się kierownika szkoły w Dorohusku, Kazimierza Goczola donosi nam Czytelnik p. M. Wychowanie p. M. został w czasie pobytu w szkole skażony i pobity kijem. Wobec tego p. M. udał się z interwencją do kierownika szkoły. Lecz ten, na zwrócenie sobie uwagę, że dzieci w szkole mają złą opiekę — zareagował, wymyślając p. M. od durniów, a gdy p. M. ostro odpowiedział wówczas kierownik szkoły — spoliczkował go. Zażalenie rozegrało się wobec jednego z uczniów i nauczyciela.

Choć prasa narodowa bije na alarm nie wiele zmienia się na lepsze. Tu i ówdzie kogoś się usunie i na tym koniec. Widać p. minister Świętosławski bardziej jest zajęty „uśmierzeniem” opornych akademików niż uporządkowaniem stosunków w szkole średniej i niższej.

Strajk okupacyjny
na kopalni „Szczęście Luizy”

KATOWICE, 2. 4 — Załoga górnicza kopalni „Szczęście Luizy” rozpoczęła strajk okupacyjny. Wszystkie trzy zmiany górników zjechały pod ziemię i mają pozostać tam tak długo, dopóki upór niemieckich właścicieli kopalni nie zostanie przełamany. Kopalnia „Szczęście Luizy” jest własnością przemysłowców niemieckich, przebywających w

Berlinie, którzy postanowili ją całkowicie unieruchomić, a licząc na wydobycie węgla sprzedając innej grupie przemysłowców. W ten sposób wszyscy górnicy, pracujący na kopalni „Szczęście Luizy” znaleźliby się na bruku. Trzeba dodać, że przedsiębiorcy niemieccy zalegają poważnie z zapłatą zarobków robotniczych.

Ko'ce bez róż

TRZECI BRAT

Złotłowi opowiadają, że w najbliższych dniach min. Świętosławski ma zmienić nazwisko rodowe na nazwisko: Jędrzejewicz. W ten sposób mielibyśmy już trzeciego brata Jędrzejewicza na stanowisku ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

SPOSOBY

Kasa Chorych była znienawidzona i ośmieszona wszyscy stwierdzali, że funkcjonuje fatalnie.

By położyć temu kres Kasa Chorych zmieniła nazwę: przezwano ją Ubezpieczalnią.

Wszyscy teraz psoczą na Ubezpieczalnię, narzekając, że jest za dużo urzędników, a za mało lekarzy.

Podobno w najbliższym czasie sie nazwa ubezpieczalnia ma być na nowo zmieniona.

CZY SA TALENTY?

Teatry wystawiają szmiry zagraniczne, dyrektorzy mówią, że nie ma dobrych nowych polskich sztuk. Autorzy natomiast zgodnie stwierdzają, że dyrektorzy nigdy nie czytają, gubią nadesłane rękopisy, wykrecają się obietnicami: — bardzo dobra pańska sztuka, zadzwonię, umówimy się, dam panu znać, wyznaczę randkę, musimy się osobiście porozumieć... i z zasady nie z tego nie wychodzi.

Horzyca rzekł we Lwowie do interwjującego dziennikarza: — sztuki młodych polskich autorów? O, patrz pan, mam ich całą półkę — pod sygnaturą „d. d.”.

Leniństwo, łepota i brak inwencji dyrektorów sprawiają, że nie mamy świetnego polskiego repertuaru.

DWIE MIARY

Przez Elektoralną, Bagno. Nalewki przejść nie można spokojnie. Żydzi łapią za ręce, za półki, ciągną do sklepów, krzyczą:

— Chodź pan tu! Tu doskonały sklep, tu najtaniej, najlepszy towar, tu najgrzeczniejszą kupiec!

I to jest w porządku.

Ale jeśli Polak stanie przed sklepem i do wchodzących będzie szeptał:

— To sklep żydowski, kupując tu, popiera pan handel żydowski!

To, to się nazywa chuligańska pikieta, szerzenie wojny domowej, antypaństwową działalność.

I żydzi chcą żeby takiego łaszczyc do ula. Widocznie uważają, że obowiązują u nas zasady: d żydziś aut nihil, aut bene. (kol.).

Czy nie lepiej by było, gdyby wa powrotu do Polski. Wtedy nie mielibyśmy nawet się zaciw co do używania żargonu w ogłoszeniach.